

ŁÓDZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie
od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedziele i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Niedziela 26 listopada 1922 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnośnieniem do domu miesięcznie Mk 400,— Zagranicą Mk. 1000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Z przyczyny wyborów łódzkich.

Po klęsce wyborczej, którą ponieśliśmy w Łodzi dnia 5 listopada, milczymy dotychczas. Dzieje się to prawdopodobnie ze wstydu...

Milczenie to, możnaby uważać za dodatni rys charakteru naszej organizacji politycznej, gdyby nie istota jej walki programowej, polegającej na działaniu stałym, bez przerwy i odpoczynku pod nakazem celu, do którego ona dąży, t. zn. pod nakazem socjalizmu.

W walce dotychczasowej o ten cel organizacja nasza zwyciężała niejednokrotnie i niejednokrotnie ponosiła klęski bardzo poważne. A jednak ostatnich choćby lat 30 a nawet od 1897 r. licząc, dają stały wzrost sił naszych. W tym 1/4, wiekowym okresie naszego życia politycznego nasza organizacja się rozwinęła z nielicznych ośrodków wielkomiejskich na wszystkie wsi i miasteczka, ilość członków stale się pomnażała, utrwaliły się podstawy organizacyjne, pogłębiła się w masach świadomość i wiedza, rozszerzył się ich światopogląd, żywego ognia i jaśniejszych barw nabrała wiara w nieomyślność obranej drogi. Skupiliśmy się i silniej zwarli, jak starzy już żołnierze, których nie ogłupia zwycięstwo i nie przeraża niepowodzenie.

Dobry żołnierz nie wstydzi się przegranej, jeżeli w walce z przeciwnikiem spełnił cały swój obowiązek. Mądry i karny towarzysz partyjny nie zapłonie wstydem z powodu utraty mandatu, jeżeli dla zdobycia go czynił wszystko co jest nakazem partyjnego obowiązku sumienia i honoru naszej organizacji.

Żaden wysiłek, ni żadna praca nie mogą spowodować pojawienia się uczuć ujemnych, jak uczucie wstydu, zniechęcenia, trwogi, rezygnacji. Wysiłek rzetelny musi tak w wypadku tryumfu jak i klęski wywołać refleksję, zastanowienie się, rozliczenie. Musi pobudzić rozum i w pierwszym wypadku obliczyć warunki wykorzystania zwycięstwa, w wypadku zaś drugim rozpatrzyć powody niepowodzenia i znaleźć sposoby usunięcia ich na przyszłość.

Rozum i doświadczenia dziejowe uczą, że przyczyną niepowodzeń rządziej są winy i niedopatrzienia własne, częściej zaś byst-

rość umysłu przeciwnika, jego chytryść, przebiegłość, jego większa siła materialna, jego bezwzględność i bezceremonialność, jego bezwzględne wykorzystywanie słabych stron przeciwnika.

To też każdy człowiek, a tym więcej organizacja, musi sama poznać swoje słabe strony i swoje słabości, musi pierwsze uzdrowić, zaś drugie usunąć. Musi się z sobą policzyć rozumnie, trzeźwo, bezstronnie i pamiętać, że idzie o sanację nie na krótką metę, że nie idzie o zaaplikowanie sztucznego oddychania, lecz, że należy odzyskać zdrowie całe, tę zdolność, której od organizacji proletarjackiej wymaga cel ostateczny proletariatu.

Kto organizację proletarjacką i jej członków wzmocnia niewpatrzonej w ten cel, — w ostateczną walkę o zwycięstwo klasy pracującej nad ustrojem dzisiejszym — ten ją może utrzymać na jutro, może na walkę za rok, ale ten nieda jej mocy wytrwania, nieda jej pewności swych sił i nieugiętości w dążeniu.

Złe lekarstwo jest następstwem złej diagnozy, złego rozpoznania. Niestosowne lekarstwo nie zawsze szkodzi choremu — mówi Wiktor Adler — ale zawsze kompromituje lekarza. Utrata mandatu nie jest tak kompromitującą dla starej organizacji, jak szukanie powodów w obłokach i wyławianie ich z próżni.

Jest oczywiste, że jeżeli jesteśmy w Łodzi organizacją silną, tylko silne i ważne przyczyny mogły nam zaszkodzić; jeżeli siły nie mamy uświadomienia, jeżeli masa wyborców nie zna swoich własnych interesów, jeżeli nie zna swoich potrzeb ni środków ich zaspokojenia, jeżeli usposobienie tej masy pcha ją raz w objęcia jednego, a razem drugim w ramiona stronictwa drugiego, to nam, wobec takiej masy może szkodzić każdy powód, a zawsze najpewniej ten najważniejszy, że jesteśmy... socjalistami.

Że organizacja nasza jest klasową, że mas nie oszukuje, że im nie schlebia, że im nie przyrzeka cudów, — pierogów na wierzbach i śmietany w rzekach, lecz że żąda od nich rozumu, świadomości, nauki hartu, cierpliwości i cierpliwości ideowej.

Kto przyczyn niepowodzenia szuka nie w fakcie, iż nas jest mało, lecz w okoliczności, iż do rozumu większości wyborców trafiły wszystkie zarzuty, czynione nam przez przeciwników, ten zamyka oczy na rzeczy istotne, jedynie prawdziwe i słuszne, a przyjmuje za rzeczywistość same pozory lub rzeczy błahe, czyni to zaś dla tej przyczyny, iż jest zawsze rzeczą łatwiejszą... myśleniem się nie nateżać, nie szukać prawdy na dnie.

Wiadomo z praw przyrodniczych, że nadęty pęcherz nie idzie na dno. Ukrywanie prawdy, nie wyjawianie rzeczywiste nie da nigdy środków ratunku, których istota rzeczy wymaga. W dążeniu nie wolno sobie drogi ułatwiać sposobem, który prowadzić musi na manowce, który zamienia trud w zabawkę, rzeczywistość w jej pozór, w chimere, w majak.

Zaś naszej organizacji mających nie wolno. Nam nie wolno zamieniać pracy ciężkiej na zabawę ni choroby istotnej leczyć grzecznością, dobrym wychowaniem. Musimy wiedzieć jasno, że naszą chorobą jest za słaby wysiłek, zbyt widoczny brak entuzjazmu, brak powagi w pracy organizacyjnej i często jawna obojętność. Tymi „zaletami” nie moglibyśmy pokonać przeciwników. Gdybyśmy siłę polityczną posiadali, nie moglibyśmy jej stracić nagle wyborach dla tego tylko, że ten czy inny człowiek organizacji nie przynosi jej zaszczytu, lub że nie stworzyliśmy jeszcze raję na ziemi.

Jeżeli zaś te ostatnie okoliczności mogą nam szkodzić aż tak bardzo, to jest to dowodem tylko, że organizację trzeba oczyścić. Oczyszczenie jednakże samo nie działa, jeżeli z nim nie pójdzie w parze rozszerzanie naszych wpływów i pogłębianie uświadomienia mas proletariatu

Kto tego nie widzi i nie tak czyni jest nam zbyteczny, może nam bowiem oddać taką tylko usługę, jaką daje orkiestrze kapelmistrz, nie umiejący odróżnić klucza wiolinowego od klucza do... fortepianu.

Znajdzie zaś środek wzmocnienia naszych sił, kto myśląc o naszej partji, poczuje w sobie bicie serca.

Bo to Partja właśnie.

Dr. Edmund Welsberg.

Nasz plon wyborczy.

W № 317 „Robotnika” z dnia 19 listopada r. b. w artykule wstępnym pod powyższym tytułem tow. redaktor dr. F. Perl cyfrowo przedstawił pomysły dla nas wynik wyborów do Sejmu na przestrzeni całej Rzeczypospolitej.

Z wyliczeń tych wynika, że ogólna ilość głosów (nie licząc kilku tysięcy unieważnionych w 2-ach okręgach: łukowskim i toruńskim, gdzie listy nasze zostały unieważnione) które padły na nasze listy wynosiła bardzo pokaźną cyfrę, bo wynoszącą 904 tysiące głosów, gdy tymczasem, podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego otrzymaliśmy tylko 515 tysięcy głosów. Więc w wyniku głosowania do obecnego Sejmu zdobyliśmy 389 tysięcy nowych głosów. Jest to więc wielki sukces wyborczy. Zaznaczyć należy, że obecne wybory odbywały się (nie tak jak poprzednie) na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Ponieważ podczas wyborów do nowego Sejmu nie we wszystkich okręgach partja utrzymała dotychczasowy stan posiadania z poprzednich wyborów, wobec tego autor wspomnianego artykułu zastanawia się nad powodami porażek, jak również zwycięstwa w tych okręgach, gdzie partja odniosła bardzo poważny sukces.

Jednym z niebardzo licznych okręgów, gdzie przy wyborach przepadliśmy, nie otrzymując mandatu, był okręg łódzki.

Ta robotnicza, czerwona Łódź nie dała swego socjalistycznego przedstawiciela do Sejmu. W tym polskim Manchesterze zwyciężyli kołtuni polscy i żydowsko-niemieccy. I o tę czerwoną Łódź zatroszczył się tow. Perl, pytając się jaki był powód tego. Żali Łódź nie posiada robotników i to robotników klasowo uświadomionych? I tow. Perl znajduje odpowiedź: w najtrudniejszym dla kraju czasie drożyzny, paska i częściowo bezrobocia — samorząd był sprawowany przez socjalistów i drugie że w organizacji łódzkiej od pewnego czasu panują niezdrowe stosunki organizacyjne, co z przykrością musimy przyznać.

Oto jak określa miejscową porażkę tow. Perl:

„Ale los już postarał się o to, żebyśmy nie mieli niezmażonej radości. Straciliśmy trzy mandaty w Łodzi i w łódzkim okręgu podmiejskim. W tym ostatnim liczba naszych głosów wzrosła o 2 tys. Ale zupełnie źle jest z Łodzią, gdzieśmy stracili przeszło 13 tys. głosów! Ten wynik — to wprost boleśnica partyjna. Czytelnicy znajdą na innym miejscu korespondencję z Łodzi, której autor stara się wyjaśnić „głębsze” — jak mówi — przyczyny tej klęski. Obawiamy się, że wyjaśnienie to mogłoby źle wpłynąć na robotę sanacyjną! Niewątpliwie jest dużo prawdy w twierdzeniu, że ludność niezadowolona przedewszystkiem wini Magistrat, zwłaszcza gdy ten jest socjalistyczny. Ale byłoby bardzo źle, gdybyśmy uspokajali się zwalaniem całej winy na „ciemnotę” mas. Magistrat łódzki pod kierunkiem tow. Rzewskiego dokonał tak pięknych rzeczy, że chyba można było wytłómaczyć masom pożytek tej pracy i zarazem przyczyny braków i niedomagań. W Łodzi jest wielu dzielnych tow., których masy słuchały, a takiemu posłowi, jak tow. Ziemięcki Łódź robotnicza chyba nic nie miała do zarzucenia. Dlatego trzeba powiedzieć jasno

i otwarcie, że główną przyczyną łódzkiej klęski wyborczej były niezdrowe już od dłuższego czasu stosunki organizacyjne, wewnętrzne waśni, oddawanie pewnych funkcji ludziom nieodpowiednim, których wady stały się głośne itp. Oczywiście, nie tu miejsce na omawianie szczegółów. Ale partja musi je rozważyć bardzo dokładnie — i natychmiast znaleźć środki zaradcze. I niewątpliwie sami tow. łódzcy, głęboko odczuwający swoją klęskę wyborczą, uczynią wszystko, co należy, aby jaknajrychlej klęska ta była tylko — przykrem wspomnieniem.

Wskazaliśmy ten kąkał, który zakradł się do naszych plonów. Jest bowiem obowiązkiem partji silnej i wielkiej, takiej jak P.P.S., mówić prawdę nie tylko innym, ale

i sobie. Ale to nie zmniejsza wartości plonów które partja zdobywa w ciężkim trudzie — na złość tym wrogom i wbrew tym przeszkodom.”

Sanacją tych stosunków zajmuje się miejscowa organizacja.

Sprawą przyczyny niepowodzenia wyborczego w Łodzi zajmowała się również Rada Naczelna P.P.S. na swym ostatnim posiedzeniu. Referat w tej sprawie wygłosił Sekretarz C.K.W, tow. poseł Pużak, a dłuższe przemówienia informacyjne wygłosili tow. poseł Szczerkowski i prez. Rzewski. Po dyskusji Rada Naczelna postanowiła powołać specjalną komisję złożoną z tow. posłów: Jana Kwapińskiego, Zygmunta Piotrowskiego i Kazimierza Pużaka dla szczegółowego zbadania sprawy i obmyślenia środków w celu wzmożenia pracy socjalistycznej na gruncie łódzkim.

Tydzień polityki polskiej.

a) Życie parlamentarne.

Okres podniecenia wyborczego już minął. Generalny Komisarz Wyborczy ogłosił już ostateczny wynik wyborów, który niewiele się różni od podanych przez nas przypuszczalnych wyników z ubiegłego tygodnia, przeto powtarzać się nie będziemy. Rady Naczelne stronnictw zadecydowały już także, kto z list państwowych będzie posłem, a kto nie. Dlatego też i skład osobisty Sejmu i Senatu jest już znany. Należy przyznać, że do pewnego stopnia Sejm obecny będzie miał nieco cięższych ludzi, szczególnie na lewicy, niż jego poprzednik. Prawica tylko więcej jeszcze obniżyła swój poziom umysłowy, niż dawniej. O poziomie zaś moralnym obecnej prawicy nawet mówić nie warto! Nowo wybrani posłowie zjeżdżają się już do stolicy i radzą nad wytycznymi swej pracy w nowym Sejmie. O nowych kombinacjach politycznych na terenie Sejmu jakoś głucho. Nic także dotąd nie słycać o kandydaturach: na prezydenta Rzeczypospolitej i na marszałka Sejmu i Senatu. Stronnictwa nie kwapią się z tem, czy też nie wyjawiają tajemnicy, a i „Belweder milczy”. Sądzymy, że sprawy te staną się dopiero głośne po otwarciu naszych obydwoh Izb co nastąpi w dniu 28 listopada, jak głosi opublikowany już dekret Naczelnika Państwa w sprawie zwołania Sejmu.

b) Sprawy wewnętrzne.

Jako echo niedawnych wyborów zjawia się na porządku dziennym naszej prasy sprawa wyborów na Wołyniu, które podobno według opinii prawicy — odbyły się nieprawidłowo i winny być ponowione. Wrażliwy na wszelkie głosy prawicy nasz minister spraw wewnętrznych wysłał tam specjalną komisję, która oprócz drobnych uchybień formalnych — nic tam złego nie wykryła. — Akcję prawicy wobec tego możemy zrozumieć tylko wówczas, jeżeli sobie pomnimy, że **prawica poniosła na kresach zupełną klęskę**, z którą pogodzić się nie może i liczy na to, że na wypadek ponownych wyborów interesy jej tamby się poprawiły. Jest to absolutne złudzenie, bo obcy chłop kresowiec przejrzał na wylot Chjenę w postaci jej „facho-

wych” starostów, wojewodów i komendantów policji i wolał oddać głos na 16-ke, która gwarantowała mu jaką taką wolność narodowościową.

We Lwowie rozpoczął się w tych dniach proces komunistów, oskarżonych o zawiązanie spisku, wykrytego podczas narady w klasztorze Ś-go Jura. Na czele oskarżonych stoi niejaki Królikowski, niedawno wybrany poseł komunistyczny z Warszawy. Królikowski prawdopodobnie zostanie ze sprawy wyłączony, gdyż jako poseł — jest nietykalny.

Sejm śląski powziął w ostatnich dniach decyzję żądającą zaprowadzenia na Śląsku waluty polskiej, gdyż waluta niemiecka wobec stagnacji gospodarczej w Niemczech jest trudną do zdobycia i polega niezmiernie elastycznym wahaniom. Uchwała zwraca się do Rządu warszawskiego, aby wystąpił z odnośnym wnioskiem do Ligi Narodów o zmianę postanowienia.

c) Polityka zagraniczna Polski.

Sprawa nieporozumienia dyplomatycznego między Polską a Rosją została już ostatecznie wyjaśniona.

Według komunikatów prasowych Rząd ma wkrótce ogłosić wszystkie noty, jakie były do tej pory w tej sprawie wymieniane. Ogólnie wiadomo tylko, że zarówno pan Knol, jak i p. Obolenski wracają na swe stanowiska i p. Knoll zostanie przyjęty na audjencji przez p. Kalinina przewodniczącego „Wcika”, a poseł Obolenski przez Naczelnika Państwa.

W związku też prawdopodobnie z tem mówi się wyraźnie o przygotowaniu do wyjazdu delegacji polskiej na konferencję rozbrojeniową do Moskwy na dzień 30 listopada. Na czele delegacji polskiej stanąć ma ks. Radziwiłł Janusz, były minister przy Radzie Regencyjnej.

W Lozannie odbywa się Konferencja ministrów koalicji w sprawie zdecydowania: w jaki sposób rozwiązać kwestję wschodnią, w którą się ententa mocno zaplątała? — Nas owa konferencja interesuje o tyle, że jak się dowiadujemy — nasze ministerstwo spraw zagranicznych energicznie domagało się prawa

uczestnictwa w tej konferencji. Gdy jednak koalicja na to się nie zgodziła min. Narutowicz wysłał list do Prezydium Konferencji lozańskiej z prośbą o informowanie go szczegółowo o przebiegu konferencji, ponieważ kwestja wchodnia, a z nią i kwestja cieśnin morskich i ogół zagadnień wschodnich interesuje Rumunję, a przez nią i Polskę, która jest z Rumunją związana sojuszem nakładającym na Polskę — na wypadek wojny — niesienie pomocy zbrojnej swemu sojusznikowi.

List ten został umieszczony w paryskim „Tempse” i z komentarzy wynikało, że Polska potrząsa zbrojną ręką i chętnie wzięłaby udział w jakiejś awanturze. Jeżeli treść listu jest zgodna z opinią „Tempsa” — to krok ten Polsk. Min. Spraw Zagranicznych należy zaliczyć do posunięć niefortunnych.

W dniu 7 listopada odbyło się plenarne posiedzenie międzynarodowej konferencji kolejowej w sprawie ujednostajnienia rozkładu jazdy kolejowej. Udział delegatów wynosi 175 osób. Przedstawicielem Polski jest dyr. Fr. Moskwa, którego staraniom zawdzięczać należy, że konferencja przyjęła wniosek, ażeby w protokołach i umowach konferencji uwzględniano i język polski.

Jan Czerwiec.

Socjalistka w Sejmie.

Warszawski „Kurjer Informacyjny” podaje następujący wywiad uzyskany u tow. pos. Zofii Praussowej:

Posel Praussowa, przedstawicielka PPS udzieliła nam uprzejmie informacji co do szczegółów biograficznych jak i zakresu prac, które specjalnie zajmie się w Sejmie

Żywa, energiczna, wymowna, zdaje się być predysponowaną na kierowniczkę ruchu kobiecego. Całe życie spędziła w walce z caratem, a następnie władzami okupacyjnymi.

— Z zawodu — mówi p. Praussowa — jestem „nielegalniczką”. W r. 1905 za rozprzeżenie odepw przeciw powołaniu do armji rosyjskiej, zostałam uwięziona. Po odsiedzeniu więzienia udałam się w 1908 r. do Paryża, gdzie wstąpiłam na Sorbonę na wydział matematyczny; uprzednio ukończyłam ten sam wydział w Petersburgu na t. zw. kursach Bestuzewskich. Podczas pobytu w Paryżu przyjmowałam żywy udział w pracy społeczno-oświatowej w kolonii polskiej. W 1912 r. po ukończeniu studjów, powróciłam do Małorolski, gdzie w Zakopanem wraz z moim mężem założyłam szkołę koedukacyjną dla dzieci z 3-ch zaborów. Jednocześnie brałam czynny udział w ruchu społecznym oraz w ruchu strzeleckim. Z chwilą wybuchu wojny wstąpiłam do Legjonów, gdzie zorganizowałam intendurę i brygadę, oprócz tego prowadziłam werbunek na okupacji niemieckiej, gdzie akcja ta była zakazana. Następnie pracowałam w centralnym biurze szkolnym gdzie prowadziłam wraz z moim mężem walkę przeciw wprowadzeniu w szkolnictwie języka niemieckiego. W tym czasie byłam za tę akcję 3 razy aresztowaną, mąż mój został wysłany na front. W 1918 roku brałam czynny udział w przewrocie listopadowym, organizując w kadry ruch robotniczy.

W 1919 r. zostałam wybrana do Rady miejskiej w Warszawie z listy P. P. S.; oprócz tego po złożeniu specjalnych egzaminów objęłam inspektorat pracy w Warszawie — obecnie zostałam wybrana do Sejmu.

— Jaki jest program działalności pani w Sejmie?

— Specjalnie chcę się zająć sprawami kobiecymi, w szczególności chodzić mi będzie o zmianę ograniczeń dla kobiet, istniejących w kodeksie cywilnym; dalej chodzić mi będzie o przeprowadzenie ustaw o ochronie macierzyństwa, ochronie niemowląt i dzieci, ustawy o prawach dla matek nieślubnych. To są sprawy szczególne. Ze spraw ogólnych chodzić mi będzie o ustawę o inspekcji pracy, która dotychczas działa na podstawie dekretu Moraczewskiego; dalej — zmiana ustawy przemysłowej, która jest przestarzała i oparta na przepisach Rosji, wreszcie o przeprowadzenie ustawy ubezpieczeniowej od bezrobocia i na starość.

Dwie fale reakcji.

Ze wschodu i zachodu poprzez Europę ciągnie fala reakcji. Z jednej strony: bolszewizm i warcholstwo komunistyczne; z drugiej: nacjonalizm, szowinizm, faszizm.

Krwawe rządy czerwonych kacyków zohydziły rewolucję.

Prowokacja w stosunku do klasy robotniczej; zdrada ideałów socjalistycznych, jakiej się dopuścili bolszewicy — podkopała wiarę w masach do socjalizmu.

Rozbijanie organizacji socjalistycznych i zawodowych, przez komunistów, na rozkaz z Moskwy, osłabiło bojową sprawność klasy robotniczej.

Próby zbrojnych wystąpień komunistycznych; wystąpień zakrawających na prowokację — zatopione w krwi przez rządy burżuazyjne — zdzięsiatkowały szeregi proletariatu, wzmacniając reakcję.

Masowy, bezcelowy mord uprawiany przez sowiety, odstraszył od szeregów socjalistycznych wrażliwszych, rzucił posiew pod faszizm.

Kto sieje wiatr — burzę zbiera. Biały terror, uprawiany przez nacjonalistów, wzmacnia się z każdym dniem.

Reakcja coraz to silniej atakuje. Nacjonalistyczni bolszewicy we Włoszech, obejmują rządy, zapowiadają zniesienie swobód obywatelskich; zniesienie demokratycznego prawa wyborczego. Znieśli 8-io godzinny dzień roboczy.

Gdzie są komuniści, którzy sprowokowali naród włoski!

Zapowiadali rewolucję, rządy proletariatu, zwycięstwo! — gdy tylko rozbiją ruch socjalistyczny.

Wywołali dyktaturę nacjonalizm, reakcji.

Po Węgrzech — Włochy!

Jakaż wymowna lekcja. Przeciw klasie robotniczej, kapitał angielski od dwóch lat prowadzi ofensywę, odbierając zdobycze z okresu wojny.

Przeciw Partji Pracy mobilizują się klasy posiadające.

Francją trzęsie „blok narodowy” — zlepek czarno-secinnego nacjonalizmu, klerykalizmu i reakcji kapitalistyczno-obszarniczej.

Ciemne siły Francji dokonują zamachów, na ośmiogodzinny dzień pracy, na zarobki robotnicze.

W Niemczech mobilizuje się reakcja. Hindenburg ma jej przewodzić podczas nadchodzących wyborów. Fala reakcji niemieckiej już jest tak silną, że udaremnia wprowadzenie reform robotniczych, obala wprowadzone.

Przeciw socjalnej demokracji niemieckiej skoordynowały się wszystkie grupy nacjonalistyczno-klerykalne.

W Bułgarii, Czecho-Słowacji, Rumunii, Austrii — szaleje, lub wzmacnia się reakcja.

Wojującemu nacjonalizmowi, staje wszędzie z pomocą bankrut komunistyczny.

Ża pieniądze zrabowane umierającej z głodu ludności rosyjskiej — bolszewicy niosą pomoc europejskiej reakcji.

Zamiast kupić chleba dla głodnych, rząd ludożerców, przez moskiewską międzynarodówkę — wyrzuca resztki złota na warcholstwo komunistyczne, na całym świecie.

Trzeba być strasznym matolkiem umysłowym, aby niewidzieć skutków roboty komunistycznej.

Zamęt w Europie, wzmożenie reakcji — idzie im na rękę.

Im reakcyjniejsze rządy w Europie, tym dłuższe życie bolszewizmu.

Im silniej hula biały terror, tym większe usprawiedliwienie w oczach bolszewików znajduje czerwony.

Dyktatura reakcji, usprawiedliwia — zdaniem bolszewików — w oczach robotników — ich dyktaturę.

Dla bolszewizmu, jedna tylko istnieje groźba:

Demokracja. Wyrazicielką demokracji, jest w każdym kraju partja socjalistyczna.

Rządy demokratyczne, reformy wprowadzane przez socjalistów — łatwo zdyskredytują głupotę społeczną bolszewików, ich metody, ich rządy.

Tego się obawiają.

Ratując siebie, muszą zwalczać partje socjalistyczne — bolszewicy.

Dlatego reakcja nacjonalistyczna znalazła sojusznika w reakcji bolszewickiej. Dlatego pochodowi reakcji z zachodu, towarzyszy i pochód ze wschodu. Dlatego na łup Kohortych, Mussolinich rzuca Moskwa klasę robotniczą.

Dyktatura bolszewicka w Rosji, może istnieć tylko jako przeciwstawienie dyktaturze nacjonalistycznej, dyktaturze reakcji w Europie.

Rada Naczelna P. P. S.

Posiedzenie Rady Naczelnej otworzył o godz. 11 m. 15 tow. Daszyński przy prawie pełnym komplecie. Tow. Daszyński wita wszystkich obecnych posłów i senatorów. Wybory przyniosły nam zwycięstwo tym większe, że stanaliśmy do nich z minimalnymi środkami materialnymi. Mieliśmy do zwalczania dwie wielkie siły reakcyjne, nacjonalistyczne: Chjenę i Blok mniejszości. Nie używaliśmy oręża niepoczytalnej demagogji, jak Okoń. Głosowali na nas ludzie świadomi. Tow. Daszyński omawia wyniki wyborów w poszczególnych dzielnicach, w słowach serdecznych wita nestora socjalizmu

polskiego Bolesława Limanowskiego (burzliwe oklaski). Proponowany przez C. K. W. porządek dzienny przyjęto bez zmian.

Punkt pierwszy obejmował podział mandatów sejmowych i senatorskich z okręgów i listy państwowej.

Zdecydowano, że tow. Dobrowolski rezygnuje z mandatu w okręgu Warszawa-pow. na rzecz tow. dr. Pragiera, zachowując dla siebie Błonie-Grodzisk; tow. Arciszewski i tow. Pużak rezygnują z okręgu Zagłębie Dąbrowskie na rzecz tow. Cupiała, tow. Arciszewski obejmuje mandat radomski, tow. Pużak częstochowski; tow. Kwapiński rezygnuje z okręgu Koło-Konin na rzecz tow. Pudlarza, obejmując mandat chrzanowski. Z listy państwowej wchodzi do Sejmu kolejno tow. tow.: dr. Perl, Ziemięcki, dr. Diamond, Szczerkowski, Zaremba, Kuryłowicz i Adamek; z listy państwowej do Senatu tow. St. Posner. Poza tym przyjęto na wniosek tow. Perla rezolucję, ustalającą że posłowie wybrani w okręgach, w zasadzie zatrzymują swe mandaty.

Punkt drugi obejmował sprawę przyczyn niepowodzenia wyborczego w Łodzi. Referował tow. Pużak, dłuższe przemówienie informacyjne wygłosił tow. Szczerkowski i Rzewski. Postanowiono powołać specjalną komisję dla szczegółowego zbadania sprawy i obmyślenia środków w celu wzmocnienia pracy socjalistycznej na gruncie łódzkim. Do komisji weszli tow. Kwapiński, Piotrowski i Pużak.

Pozatem załatwiono szereg spraw natury finansowej i organizacyjnej.

Na wniosek tow. Daszyńskiego następnym Kongres partyjny, Rada Naczelna uchwaliła zwołać na wiosnę 1923 roku.

„Rozwój” nawołuje do rzezi.

Reakcja, która na swoje usługi przy agitacji wyborczej posiadała olbrzymie kapitały i ambony — nie

zdobyła większości w Sejmie, a co za tem idzie opanowania rządu. I to ją doprowadza do wściekłości.

Nie mogąc jednak prawnie „rządzić” reakcja marzy o polskim faszyzmie, zakładając różne endeckie organizacje bojowe na wzór włoskich faszystów dla zbrojnego czynu.

A prasa endecka zaczyna podbechtować ciemne tłumy, dowodem czego może być artykuł miejscowego „Rozwoju” z dnia 17 listopada r. b. pod tyt. „Mierzy wysoko...” Z artykułu tego (którym winien zainteresować się prokurator), pełnego ordynarnych napaści na lewicę podajemy tylko zakończenie, nawołujące do rzezi, następującej treści:

„...Błyska już ozywca myśl świętego chrztu, w którego krwi spalić się musi obcoplemienna podłość, międzynarodowe oszustwo socjalizmu i ciemne chamstwo witosowego brylizmu.

Polskę jak długą i szeroką przebiega płomienny dreszcz oczekiwania stalowych czynów, które wykują dla poniewieranego przez rządu lewicowe narodu polskiego świetlaną przyszłość. Na barykady polskiej, niezależnej myśli twórczej!

Czuj duch! Prężmy ramiona! Raz skończyć z szantażem żydowskim czerwonym i witosowym!”

St. Andrzej Radek.

W studni.

Starszy strażnik, Iwan Iwanowicz Czelabin, okropnie nie lubił samotnych pijaków na ulicy. Wszyscy djabli go brali, jeśli zobaczył człowieka latającego po chodniku od ściany do rynsztoka i z powrotem, albo z całym natężeniem podpierającego parkan czy latarnię.

Przystawał wówczas i z litościwo-zazdrośną nienawiścią mówił sam do siebie.

— Ot, spilo się bydlę, Strach patrzeć! Sam pewnie galgan pił i wszystkie pieniądze przepił. Egoista!

Ta okoliczność właśnie najbardziej go oburzała. Czelabin bowiem abstynentem nie był i wypić lubił, osobiście nie za swoje pieniądze. Atoli od czasu, kiedy mu bojowcy rewolwer i szablę zabrali i w dodatku jeszcze za głupi opór gębę obili, pił nawet i za własne pieniądze. Pił nie ze strachu, ale z rozpaczy, bo mu obiecano, że będzie zdegradowany, jeśli się czemś nie odznaczy. Pił tedy i szukał bojowców, a do pomocy wziął sobie niejakiego Joska, który przy tej okazji kradzionymi końmi handlował. Pewnego wieczoru siedzieli obaj w karczmie i pili.

— Słuchajcie panie Czelabin — mówił Jasek trochę zirytowany — dlaczego wy na tę parę koni nie chcecie dać „przepustki” — Kradzione — odparł Czelabin.

— Kradzione! tfu! żeby moje wrogi mieli takie zdrowie, jak to są kradzione konie! Ale wam się już zupełnie we łbie przewróciło, panie Czelabin! Wam się zdaje że wszystkie konie na świecie kradzione!

— Ja ci już mówiłem — rzekł na to Czelabin — rzuć ty konie, a dawaj mi bojowców.

— No właśnie — bojowców. Ale gdybym ja na jarmark nie jeździł i koni nie kupował, tobym tyle wiedział, co wy, a tak to ja już dużo wiem.

— No i co?

— No i to, że ja już jednego bojowca znam. On przyjechał na jarmark i kupił dobrych parę koni. Po co jemu te konie, to ja niewiem. Może do kawalerji, a może do czego innego. Ale konie jak ogień!

— Ty mi powiadaj, gdzie ten bojowiec a nie o koniach! — wrzasnął strażnik.

— Cicho! Jest i bojowiec, ale jak wy będziecie tak głośno krzyżeć, to ja z wami nie chcę prowadzić żadnego interesu. Mnie życie mile i ja chcę żyć. Po co ja mam zresztą z wami gadać? Ja pójdę do

Po strejku włóknarzy.

W sobotę ubiegłego tygodnia robotnicy przemysłu włókienniczego, po tygodniowym strejku powrócili do pracy, uzyskawszy tylko 35 proc. podwyżki.

Uzyskanie tak małej podwyżki mimo tego, że drożyzna wzrasta z dnia na dzień i że wystawione żądania 60 proc. były minimalnym żądaniem do urzędowego wykazu wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby — zawdzięczać należy zdradzie polskiem („Praca”) i chadeckim związkom zawodowym, które poszły na ugode z fabrykantami.

Robotnicy ci, którzy głosowali na 7 lub 8 niech sobie uprzytomnią nawoływania przedwyborcze tych stronnictw, obiecujące obronę robotników przed wyzyskiem kapitału.

Dla zobrazowania „taktyki” tych związków podajemy następującą odezwę, wydaną przez zarząd główny związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu włókienniczego w Polsce:

„Stała się rzecz smutna dla całej klasy robotniczej, a zwłaszcza dla proletariatu włókienniczego. Związki: Narodowej Partji Robotniczej „Praca” i Chrześcijańskiej Demokracji zdradziły Waszą akcję zarobkową i przyjęły warunki przemysłowców, nie pytając się Was, czy im to wolno zrobić. Dla panów Harasza, Kaźmierczaka, Kulczyńskiego i im podobnych 35% podwyżki to dosyć. Zdaniem tych panów robotnik nie powinien więcej zarabiać bo by mu było za dobrze. Chcą oni, byście zawsze chodzili głodni i bosci. Oddaliście im swoje głosy przy wyborach do Sejmu i teraz Was już nie potrzebują. Szczycą się tym i właśnie, nie pytają się Was, a przyjmują ohydne warunki przemysłowców.

Dla nas to jest mniej dziwne, bo my wiemy, po co istnieją polskie związki zawodowe „Praca”: istnieją one po to, aby zawsze wtenczas, gdy robotnicy energicznie występują do walki z fabrykantami,

samego naczelnika i on mi za to na dzień się par koni da przepustkę. — Owa!

— No ładnie. A gdzie ten bojowiec?

— Gdzie ten bojowiec? A skąd ja mogę wiedzieć? Kupił konie, wóz, siadł i pojechał.

— Mnie się widzi, że ja ci dzisiaj leżą butelką rozbiję — rzekł strażnik.

— Panie Czelabin — wie pan co? Ja się teraz tym bojowcom, co panu wtenczas szablę zabrali wcale nie dziwię, że oni pana nie zabili. Pan jest stanowczo za głupi do polityki. Bo po co mnie wiedzieć gdzie jest bojowiec? Ja znam konie, które on kupił. Kto będzie temi końmi jechał, to ja już wiem co to za pasażery. Ale ja się jeszcze czegoś dowiedziałem. Ja się dowiedziałem, że ten bojowiec nazywa się Franek i to jest ten sam, co tych trzech żandarmów zabił. Gruba ryba. Ale co on nas obchodzi? My będziemy szukać tylko konie, które on kupił. Zgoda?

— Zgoda Twoje konie a mój bojowiec

Wtem przed karczmę zajechała furmanka, a po chwili do izby weszło czterech młodych ludzi i kazali sobie podać piwa. Jasek spojrział na nich, potem wyjrzał przez okno i zbladł.

— Panie Czelabin? — rzekł szeptem — To są te same konie. A ten mały, co

walkę tę złamać. Tak też zrobił w tej akcji Zw. „Praca”. Niedopuszczył on na zebranie swoich członków, a do zebranych robotników na podwórzu Zw. „Praca” panowie Kaźmierczak i Kulczyński nie chcieli nawet przemówić, dlaczego warunki przemysłowców przyjęli, bojąc się gniewu robotników.

Wasz pięciodniowy strejk zaprzepaścili ci panowie niewiadomo dlaczego, za co. Po cichu, z jednej strony, głosili walkę z kapitałem, a z drugiej szerzyli zamęt wśród robotników, puszczając plotki, że strajk ten jest polityczny, że wywołali go socjaliści.

Robotnicy! nie wiercie tym zdrajcom, bo gdyby ten strajk był polityczny, to od samego początku Kaźmierczak i jego koledzy nie poszliby na strejk, a zaraz by to powiedzieli. Ale sprzedawczyki nie mają się teraz czym innym bronić i wymyślają takie plotki, bo dobrze wiedzą, że 35 proc. podwyżka i inne warunki przemysłowców, robotnicy by odrzucili, bo drożyzna nie tylko że nie ustaje, ale wciąż i szybko wzrasta.

Związek nasz klasowy, który bezwzględnie walczy z kapitalistami, od razu odrzucił podyktowane warunki przemysłowców i chciał dalej walczyć o większą podwyżkę, wiedząc, że 35 proc. podwyżka jest za mała, a drożyzna wzrasta. Ugodowcy ze zw. „Praca”, żalując fabrykantów, predko, nie pytając się Was robotnicy, zgodzili się na 35 proc. To też Wasze miserne zarobki możecie przypisać zw. „Praca” i „chadekiemu”. Zarząd zw. „Praca” powołuje się na uchwałę zebrania delegatów swoich z piątku, dnia 17 b. m. Jest to najwyższa obłuda! Jeszcze w czwartek, zaraz po odejściu ministra pracy zw. „Praca” wydał telefonicznie polecenie oddziałom na prowincji, aby w piątek przystąpiono do pracy. Tylko dla zamydlenia oczu robotnikom łódzkim, którzy lepiej się znają na rzeczy, bo stoją bliżej akcji strajkowej, zwołano zebranie delegatów, na które nie wpuszczono nawet swoich członków i które rzekomo taką uchwałę przyjęło. Tak się w is-

tocie przedstawia działalność p. Kaźmierczaka i całego zw. „Praca”.

Towarzysze i Towarzyszkii!

Nie poraz ostatni zw. „Praca” zdradę popelnia. W tej odezwie miejsca nie staje na opisanie wszystkich zdradzieckich kroków zw. „Praca” i jego przywódców Zw. „Praca” i tym razem zwał się z fabrykantami i oficjalnie złamał akcję. Komuniści mu do tego dopomagali, wydając swoją ohydłą odezwę przeciwko związkowi klasowemu. I jedni i drudzy są zdrajcami klasy robotniczej. Zw. „Praca” działa w interesie fabrykantów, a komuniści w interesie Moskwy. Związek klasowy kieruje się bezpartyjnością, dlatego jest najliczniejszy i dlatego przez obydwie partje N. P. R. i komunistów jest na każdym kroku zwalczany.

Związek klasowy odmawia podpisania warunków przemysłowców uważając je za niewystarczające. Głodowe płace robotników w przemyśle włókienniczym muszą być podwyższone. Będziemy o to toczyć walkę aż do osiągnięcia większych plac, niż te na które się zgodził Kaźmierczak i jego koledzy.

Robotnice i Robotnicy!

Porzucicie szeregi żółtych zdradzieckich związków „Praca” i chadeckiego! Stańcie do walki o słuszne swoje żądania z zachłannymi fabrykantami! Wstępujcie do naszego związku klasowego, jako rzeczywistego obrońcy interesów klasy robotniczej.

Hańba zw. „Praca” i chadekom!

Niech żyje bezpartyjny związek klasowy!

Zarząd Główny Zw. Zaw.
Robotników i Robotnic Przemysłu
Włóknistego w Polsce.

Łódź, dn. 20 listopada 1922 r.

Ładny interes.

W dniu 10 b. m. został aresztowany w Krakowie dyrektor polskiego Banku dla handlu i przemysłu Wandzel mąż zaufania ks. biskupa Sapięha, za popelnienie olbrzymich nadużyć finansowych.

Jak wiadomo, przed niedawnym czasem ks. biskup Sapięha wynajął część krakowskiego pałacu biskupiego na bank. Wywołało to wielkie zgorszenie, albowiem Kościół nie powinien przykładąć ręki do lichwy bankowej i paskarskiego handlu walutą, lecz trzymać się zdala od spekulacji giełdowych i machinacji bankowych, które stanowią jedną z głównych przyczyn szalonego wzrostu drożyzny, bogacącej zuchwałych aferzystów kosztem łupionej ze skóry ludności. Czem się trudni czarna giełda, to nie przystoi księciu Kościoła.

Przychylność, jaką ks. biskup Sapięha obdarzył bank, któremu w pałacu biskupim wynajął lokal, za odstępnę 5 milionów mk. wprowadziła w błąd szerokie koła osób pobożnych. Pomyślało sobie wielu, musi to być jakiś niezwykle uczciwy bank, skoro biskup umieścił go w biskupim pałacu. I na odpowiedzialność ks. biskupa, ci, którzy ufają ósemce, zaufali temu bankowi.

I oto okazuje się, że założyciel i dyrektor tego banku, tak gorliwie popierany przez ks. biskupa Sapięha, Roman Wandzel główny filar Chjeny w Krakowie, jest oszustem i złodziejem.

Popelnił on na szkodę akcjonariuszów tego banku defraudację, idącą w miljarde marek, z bogacił się na tem złodziejstwie i kupił sobie dobra Zakliczyn i grał przewodnią rolę w Chjenie, zasilając hojnie fundusz wyborczy ósemki.

Na skutek karnego doniesienia ministerstwa skarbu został Roman Wandzel aresztowany za popelnienie zbrodni sprzeniewierzenia z § 183 ustawy karnej.

Tu chcemy tylko zaznaczyć, że aresztowanie nastąpiło w sobotę, 4 listopada, a więc w przeddzień wyborów do Sejmu, ale

siedzi, to jest właśnie Franek, a te wielkie draby, to jego pomocniki.

— „Ładno” — rzekł strażnik. — Goń do cyrkułu, a ja tu zostanę — poczem nieznacznie odpiął rewolwer.

Josek był spryciarz. Od razu nurka pod stół i na czworakach, jak kot — już na ulicy. Nie zauważyli go, a strażnik wypił raz po raz trzy kielichy wódki i począł udawać, że drzemie. Chwilami niewiadomo czemu przechodziły mu po skórze ciarki, ale naogół czuł w duszy wielką błogość i z żarłoczną ciekawością przypatrywał się młodym ludziom.

— To są te straszne bojowcy — myślał — Czego ja mam się ich bać? Zwyczajni ludzie, piją piwo i nawet się nie domyślają że wleźli w pułapkę.

Wtem do izby weszło jeszcze dwóch i od razu zwrócili się do niego.

— A ty, psie, włącz pod stół!

Czelabin wyrwał z pochwy rewolwer, ale już strzelić nie zdążył.

Rozbroili go i kazali mu wleźć pod stół. Wiedział z doświadczenia, że nie warto stawiać im oporu, a przytem był pewny, iż lada moment wpadnie komisarz ze strażnikami. Tymczasem minęła godzina jedna i druga, a komisarz nie wpadał.

— Zdradził żyd — pomyślał i z rozpaczy poprosił, aby mu dano wódki.

Owszem — dali. Wypił i w wielkim strapieniu poprzysiął w duszy straszliwą zemstę Joskowi.

Był już dobrze pijany, kiedy go bojowcy wyciągnęli z pod stołu i zaprowadzili go do studni która stała na środku rynku. Tu przewiązawszy mu linkę pod pachami — piorunem poczęli go spuszczać do studni. Wydało się Czelabinowi że zjeżdża do piekła! Już w połowie drogi wytrzeźwiał, a kiedy chlupnął w wodę, oprzytomniał zupełnie.

— Zmiłuj się, Boże, nad moją duszą — westchnął. Woda sięgała mu po pas. Oparł się plecami o murowaną cembrowinę i począł rozmyślać nad tem co się stało i jakby się stąd wydostać. Nagle o dwa kroki przed sobą usłyszał w ciemności jakieś sapanie, plusk wody i groźne kłapanie zębami. Niepojęty strach ogarnął serce strażnika i śmierć zajrzała mu w oczy.

W nadziei, że natrafi na coś takiego, po czem mógłby się wydostać na wierzch, począł obmacywać brzegi cembrowiny i nieoczekiwanie złapał za jakieś mokre kudły niewidzialnego potwora, czy topielca który szarpnął się nagle i chwycił go za rękę. Teraz już strażnik stracił wszelką rachubę

i począł walić pięścią na osłep, nie wypuszczając z ręki mokrych kudłów onego.

Zakotłowała się woda pod niemi bo i tamten oczywiście nie żartował i bronił się czy napadał, niewiadomo. Strażnika porwała wściekłość. Wyteżył wszystkie siły i począł prac na o la Bogal Nagle postłyszal dziwnie znajomy głos: Aj, waj!

Radosne zdumienie wstąpiło w serce strażnika.

— Josek, to ty?

— Ja, ja. Niech pana azjatycka cholera ściśnie!

Strażnika ogarnęło rozrzewnienie.

— Josek, bracie miły i co ty tu robisz.

— Co mam robić! Kłapię zębami i modłę się. Niech tych bojowców cholera wydusi. Już ja nie chcę mlec z nimi żadnego interesu! Uf, zimno, jak w piekle!

— A ja myślałem, że ty topielec — rzekł strażnik.

Pan zawsze głupio myśli! — irytował się Josek. — Poco ty mnie tak mocno szarpał za brodę? Teraz ja się zaziębę i może umrę. I przez kogo? przez głupiego strażnika.

Zaczęli się kłócić i kłócili się już do rana, kłapiąc z zimna zębami,

— Rano ich dopiero, ku wielkiej radości całego miasta, wyciągnięto ze studni.

trzymano je w tajemnicy, aby nie kompromitować ósemki przed wyborami

Chciano też utaić to aresztowanie na czas wyborów do Senatu, ze względu na kandydaturę ks. biskupa Sapiehy, ale rzecz się wydała i jesteśmy w możności poinformowania o niej wyborców.

Wiedział papież, co robi, gdy zakazał biskupom kandydować. Dobrze byłoby, gdy by im także nakazał trzymać się jak najdalej od interesów bankowych i walutowych.

Wybory na kresach wschodnich.

Wynik wyborów na kresach wschodnich, wykazał, że dotychczasowa polityka nietolerancji stosowana do mniejszości narodowych przez zwolenników prawicy polskiej, zemściła się w straszny sposób. Wszystkie 16 mandatów poselskich uzyskał bowiem „blok mniejszości narodowych”.

Z powodu tego prasa burżuazyjna domaga się unieważnienia tych wyborów na kresach. Byłoby to dolewaniem oliwy do ognia. To też słusznie na ten temat pisze naczelny organ naszej partji „Robotnik”.

„Prasa burżuazyjna — tym razem zarówno chjeńska, jak i centrowa wszelkich odcieni z wielkim rozdrażnieniem pisze o wynikach wyborów na kresach wschodnich, na Białorusi i Wołyniu. Zwłaszcza z powodu faktu, że wszystkie mandaty z województwa wołyńskiego w liczbie 16 otrzymał „Blok mniejszości narodowych” — uderzono na alarm. Zaczęto pisać o niesłychanych nadużyciach, o działalności całej chmary agentów obcych państw, o wielkich przekupstwach i t. p. Dziwnem jest jednak, że o tem wszystkim pisze się dopiero teraz, po wyborach, jakgdyby to zaszło znieczeka, w ciągu jednego dnia. Podczas całego okresu wyborczego nie widziano ani tych agentów, ani nadużyć, przekupstw. „Zorientowano” się dopiero, gdy Chjena, Centrum i Zjednoczenie Kresowe poniosły klęskę, a wszystkie mandaty otrzymał „Blok”. Aż do tej chwili w kołach polskich ubiegających się o mandaty na Wołyniu, panował nastrój wielce optymistyczny. Przecież to są kresy — a na kresach od tego są wojewodowie i starostowie, od tego urzędnicy, od tego policja, aby „wyrabiać” mandaty dla endeków. I wśród polskich stronnictw burżuazyjnych spór był tylko o to, kto ma się cieszyć wyglądem wojewodów i starostów. A że Zjednoczenie Kresowe największe miało poparcie u władz, przeto Chjena srodze była oburzona zwłaszcza, że kandydatami Zjednoczenia byli t. zw. Pilsudzczy. O samej zasadzie, że władze kresowe są do tego powołane, aby przeprowadzać wybory na korzyść kandydatów polskich — Chjena zgola nie wątpiła.

„Prasa burżuazyjna, dzwoniąca na trwogę, z powodu wyborów wołyńskich, zapomniała podać swoim czytelnikom jednej informacji. Oto według spisu ludności w województwie wołyńskim jest tylko 14 i pół procent ludności polskiej, podczas gdy ludności niepolskiej — 85 i pół procent. Więc skoro utworzył się Blok mniejszości, do którego weszli Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie, Niemcy, skoro oni poszli ławą — cóż dziwnego, że 85 i pół procent ludności zdobyło wszystkie mandaty?

„Krzyczy się unieważnić wybory! Stro-

— i nie będziemy nią się zajmowali. Ale jak rzecz wygląda ze stanowiska politycznego? Przypuśćmy, że unieważni się wybory. Czy się odbierze mandaty Blokowi? Czy narzuci się kandydatów 85 i pół procentowi ludności? Czy zamierza się ponowne wybory urządzić z całym aparatem gwałtu policyjnego i zmusić ludność do wybrania innych posłów? Czy się spodziewają ci panowie, którzy wołają o unieważnienie wyborów? O ile nie będzie szalonych gwałtów i bezprawii, ludność polska może otrzymać w pomyślnym wypadku 1—2 mandaty. Blokowi nie wyrządzi się wielkiej szkody, ale stosunki zatruje do reszty.

„Zła nie leczy się w ten sposób, że wywołuje jeszcze większe zło”.

Na kresach trzeba prowadzić politykę, nie zwarjowanych Lutosławskich, tylko politykę tolerancji narodowej i wyznaniowej.

I tylko tego rodzaju polityka odbierze grunt „blokowi” p. Grünbauma, pastora Klinkiego i p. Sierebriennikowa. Zaś polityka gwałtów może tylko oderwać Kresy wschodnie od Polski. A o tem powinien pamiętać Rząd i Sejm polski i warjatów w rodzaju Lutosławskich czy Korfiantych na Kresy nie wpuszczać.

Kto ma większość w społeczeństwie?

Z karkołomnych obliczeń pism prawicowych usiłuje się wyprowadzić wnioski, że wyniki wyborów dają ósemce wyłączne prawo reprezentowania społeczeństwa polskiego. Że cokolwiek się w państwie stanie wbrew jej woli, może się stać tylko z pomocą mniejszości narodowych,

Aby jednak zbadać istotną wolę społeczeństwa, trzeba sięgnąć do liczby głosów, oddanych na poszczególne stronnictwa czy bloki stronnictw. Ordynacja wyborcza daje supremację wielkim blokom i o tyle wypacza prawdziwy obraz opinii wyborców.

Opublikowane dotąd wyniki wyborów do sejmu jeszcze wprawdzie nie są zupełnie ściśle, mogą jednak służyć za podstawę do takiego obliczenia. Nieznaczne wahania są prawdopodobne nie będą one jednak, takie aby mogły zmienić ogólny obraz.

Otóż idąc śladem rozumowania pism „narodowych”, obliczyliśmy, że na wszystkie listy polskie padło we wszystkich okręgach około 6, 500,000 głosów.

Z tego na ósemkę przypada niespełna 2,650,000 głosów. Gdybyśmy do tej liczby doliczyli głosy oddane na centrum (12) 320 tysięcy i centrum Rosseta (14) 30 tys. głosów, to otrzymamy sumę głosów które nie w całości należą się prawicy, razem 3 miliony głosów. Ołbrzymia reszta, bo znacznie więcej, niż drugie tyle oddana była na różne stronnictwa lewicowe. I tak:

Piastowcy (1)	otrzymali około 1,070.000 gł.
P. P. S. (2)	„ „ 904.000 „
Wyzwolenie (3)	„ „ 890.000 „
N. P. R. (7)	„ „ 455.000 „
Okoń (15)	„ „ 100 000 „
Stapińscy (13)	„ „ 80 000 „

Resztę otrzymały: Unja państwowa i Zjednoczenie kresowe. Tak, że stronnictwa lewicowe skupiły pod swoimi sztandarami około 3,500.000 głosów czyli poważną większość polskich wyborców. Rządy prawicy byłyby dyktaturą mniejszości nad większością społeczeństwa polskiego, nie mówiąc już o mniejszościach narodowych, których też lekceważyć nie wolno.

Czy możliwa jest większość prawicowo-ludowcowa?

Znalazłszy się w nowym Sejmie w mniejszości, usiłuje jednak Chjena dostać się do rządu i w tym celu zabiega o porozumienie z Piastowcami. Nie wprost lecz przez pośrednika starała się ona wybać w tym względzie p. Witośa. Ten oświadczył pośrednikowi, że zgodziłby się na utworzenie większości sejmowej z prawicą pod trzema warunkami.

Jako pierwszy warunek wymienił p. Witos wybór Józefa Pilsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej. Co do tego warunku prawica oświadczyła gotowość głosowania za Pilsudskim, obiecując, że z wyjątkiem kilku posłów, którzy wyjdą z sali podczas głosowania, cała zresztą Chjena odda swe głosy na Pilsudskiego. Położyła jednak prawica ze swej strony za warunek, że Pilsudski zrzeknie się naczelnego dowództwa armji.

Na to odparł p. Witos, że warunek ten jest bezprzedmiotowy, gdyż w czasie pokoju niema naczelnego dowództwa, zaś na wypadek wojny zawiera konstytucja jasne postanowienie w tym względzie.

Drugi warunek p. Witośa dotyczy reformy rolnej. Zgadza się on na jak najdalej idące ograniczenie reformy rolnej, żąda jednak stanowczo, żeby to, co ostatecznie z tej reformy będzie przyjęte, zostało bezwarunkowo i bezwzględnie wykonane. Ten warunek uważa prawica za zbyt trudny do przyjęcia.

Najcięższy atoli dla prawicy jest trzeci warunek p. Witośa. Idzie tu o opodatkowanie własności rolnej. P. Witos zgadza się na to opodatkowanie, żądając tylko uwolnienia od podatku gospodarstw 1-morgowych Gospodarstwa większe ponad jeden morg należy zdaniem p. Witośa opodatkować, ale podatkiem progresywnym i to o bardzo silnej progresji. Na ten ostatni warunek nie chce prawica przystać a to w interesie obywateli, na których ta progresja nałożyłaby duże świadczenia na rzecz skarbu państwa.

Na tem utknęły nieoficjalne rokowania prawicy z p. Witośem.

O senatorze endeckim - Sicińskim.

„Robotnik” warszawski pisze:

„Otrzymujemy ze Lwowa następującą wiadomość:

W miejsce ks. arcybiskupa Teodorowicza, wybranego senatorem w Stanisławowie, wchodzi niejaki Siciński, nauczyciel ze Lwowa. O walorach endeckiego senatora świadczą dwa następujące fakty. Wizytator szkolny radca Bruchnalski we Lwowie zarzucił mu denuncjację wobec władz austriackich, skierowaną przeciwko p. Bruchnalskiemu za jego zachowanie się w czasie pobytu wojsk rosyjskich we Lwowie.

Obecnie zaś toczy się proces „senatora” z radcą d-rem Majchrowiczem. Ten ostatni uczynił p. „senatorowi” zarzut oszustwa i przeprowadza przed sądem dowód prawdy”. O ile ta informacja jest w pełni ścisłą — byłby p. Siciński osobistością nieciekawą, albo raczej bardzo ciekawą, zwłaszcza jako mąż zaufania endecji i szczególnie w związku ze sprawą p. Bruchnalskiego.

Jak wiadomo, endecja podnosiła niesłychane larum przeciw warszawskiej liście dziesiątej o to, iż figurowało na niej nazwisko p. Ciembroniewicza który jako inspek-

tor szkolny w Galicji, napisał był jakąś ultra-habsbursko-austrofiłską czytanke.

Byłoby zatem wielce budującym, gdyby nie na szarem końcu nawet listy, lecz na widoku — umieściła też endecja kandydata któremu zarzucono denuncjację przed władzami austriackimi...

Warcholącej endecji udałby się jej p. Siciński.

A arcyb. Teodorowiczowi, który dlań uwolnił miejsce, udałby się ten sąsiad.

Od prasy endeckiej oczekujemy wyjaśnień.

Wrażenia teatralne.

„Dożywocie” komedja w 3 aktach hr. Fredry. Reżyserował p. R. Tański.

Komedja Fredry p. t. „Dożywocie” jest osnuta na dość paradoksalnym pomysle historii hulaki życiowego, którego dożywocie nabywa za długi znany „przyjaciel młodzieży” lichwiarz, Łatka, i we własnym interesie roztacza troskliwą opiekę nad Leonem Birbanckim, złotym młodzieńcem i właścicielem dożywocia. Birbancki hula, trwoni pieniądze a co gorsze rujnuje zdrowie, o które ze zrozumiałych przyczyn chodzi Łatce więcej niż o własne życie.

Wzorem „Skapca” Moliéra są w tej na pozór pogodnej komedji pomieszane czynniki tragiczne z komicznymi, jak w pieśni życia gdzie ła boleści splata się z radosnym śmiechem i róże z cierniami tworzą jeden wieniec.

Postać Leona Birbanckiego nie budzi wesołości swoim upadkiem, z którego dźwiga go miłość do pięknej Rózi Orgonówny będącej z powodu kłopotów finansowych ojca, panną „na sprzedaż”.

I tu tkwi zasadniczy konflikt między Łatką ceniącym nad wszystko złoto a Leonem i Orgonem, których warunki życiowe zmuszają do smutnej od lichwiarza zależności.

Postać Łatki, zakrojona na miarę moierowskiego Harpagona, kreował p. Wybrański, wkładając w powierzona sobie rolę maximum wysiłku aktorskiego. Tu i owdzie mać było pewne niedociągnięcia, pewne zamieszania, ale naogół kreacja wypadła zadawalająco. Z kapitalnej sceny oświadczyń (2 akt) i rozpaczy na widok wymykającego mu się z rąk złota, przypominającej rozpacz Harpagona na wieść o ukradzonej szkatułce wyszedł p. Wybrański obronną ręką.

P. Krotke stworzył typ sympatycznego kłoduca, którego uszlachetnia miłość i wyzwala z szponów wpadającego w własne łapki lisa, Łatki.

P. Halina Łapińska nie wydobyła nic z tablonowej roli Rózi, nie przejawiając inicjatywy pójścia dalej niż chce autor, co może być winą artystki, niżeli reżyserji.

P. Rzęcki w roli Filipa, sprytnego sługę Leona Birbanckiego, sprawiał wrażenie sympatycznego zapominając o właściwej dominującej roli służących w sztukach tego typu, tak rozpowszechnionych w klasycznym repertuarze francuskim.

Na szczególne natomiast wyróżnienie służą pp. Oswald i Pilarski, pierwszy w roli Twardona, drugi — Orgona, którzy dali wód dużego wyrobienia aktorskiego i zdolności stwarzania kreacji charakterystycznych (Łatka p. Oswald) w rolkach epizodycznych, będących u prawdziwych artystów pekami kunsztu scenicznego.

St. J. S.

W „Kurjerze Łódzkim” z środy 22 listopada ukazał się artykuł p. t. „Jacejki komunistyczne w łódzkiej Kasie Chorych” w którym napiętnowani są jako komuniści starzy nasi towarzysze należący od długich lat do P. P. S. jak tow. Klementyna Grodzicka, Lucjan Sulkowski, Jan Sawicki i Suchecki.

Oświadczamy, że artykuł ten jest niegodną denuncjacją i z obowiązku musimy napiętnować ten haniebny czyn.

Cały artykuł jest zwykłym aktem zemsty kilku urzędników Kas, przeciw któremu toczy się śledztwo o nadużycia służbowe.

W najbliższych dniach cała sprawa wyjdzie na jaw.

Z życia partji.

Do wszystkich komitetów okręgowych, powiatowych i t. d. P. P. S. i do wszystkich towarzyszy.

Stosownie do uchwały Rady Naczelnej z dnia 19 listopada b.r. w sprawie podatku partyjnego, zawiadamiamy, iż podatek partyjny od dnia 1 grudnia b.r. wynosić będzie: od członków i członkiń, zarabiających do 40,000 mk. miesięcznie — 40 mk., zarabiających od 40,000 do 100,000 miesięcznie — 200 mk., zarabiających od 100,000 do 200,000 mk. — 400 mk., zarabiających od 200,000 do 300,000 mk. — 1000 mk., zarabiających od 300,000 do 400,000 mk. — 5000 mk., zarabiających ponad 400,000 mk. — 10,000 mk. miesięcznie.

Jednocześnie została powzięta uchwała iż wszyscy tow. posłowie, senatorowie, ławnicy, prezydenci miast, wiceprezydenci, dyrektorowie kas chorych i finansowych instytucji, oraz wszyscy towarzysze, mający wyższe dochody ponad 400,000 mk. miesięcznie obowiązani są do dnia 31 stycznia 1923 r. wpłacić do kasy C. K. W. 50,000 mk. jako nadzwyczajną daninę partyjną. Danina może być uiszczona w 2 ch ratach.

Sekret. Gen. C. K. W. P. P. S.

Bacność! Koziny-Żabieniec.

W niedzielę 26 listopada r. b. o godz. 10 rano odbędzie się w klubie dzielnicy przy ul. Letniej № 1 ogólne zebranie członków.

O liczne i punktualne przybycie członków prosi

Komitet.

Bacność! Czerwona.

W niedzielę 26 listopada r. b. o godz. 10 odbędzie się w Klubie dzielnicy przy ul. Wólczańskiej 196 walne zebranie członków.

Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich tow. członków jest bezwzględnie wymagana. Uprasza się o punktualne przybycie.

Komitet.

Bacność! Lewa.

W poniedziałek 27 listopada o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Klubie dzielnicy „Lewej” przy ul. Juljusza 28, ogólne zebranie członków.

O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Bacność! Koło Szewców.

W niedzielę 26 listopada o godz. 10.30 rano odbędzie się w Klubie OKR-u Piotrkowska 83 ogólne zebranie członków Koła Szewców.

Wszyscy członkowie obowiązani są do bezwzględnego przybycia.

Zarząd.

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: piątek wieczór: premiera. „Horsztyński” — tragedia Słowackiego w 5 aktach (9 obrazach) z udziałem Adwentowicza w głównej roli.

Sobota po poł.: dla młodzieży szkolnej: komedja Fredry „Dożywocie”.

Sobota wieczór: „Horsztyński” z Adwentowiczem w głównej roli.

Niedziela po poł.: dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji: komedja Fredry „Dożywocie”.

Niedziela wieczór: tragedia Słowackiego „Horsztyński” z Adwentowiczem w głównej roli.

Poniedziałek wieczór: dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji: „Brzydki Ferrante” z udziałem Karola Adwentowicza w głównej roli.

Casino: Największy film świata: „Dwie sieroty”, dramat w 6 aktach osnuty na tle Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Serja 1. Od wtorku druga i ostatnia serja.

Luna: „Miłość i sprawiedliwość”. Dramat w 6 aktach. W rolach głównych ulubienicy publiczności Mozzuchin i Lisienko.

Odeon: „Perła wschodu” wielki egzotyczny dramat w 6 aktach z uroczą Foelle w głównej roli. Przepych wystawy.

Sala Filharmonji: niedziela o godzinie 12 w południe: Koncert Ludowy orkiestry symfonicznej. Dyrygent Br. szulc. Solistka Marja Dolska (śpiew).

Kinematograf Oświatowy przy Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (Wodny Rynek 44). Program Nr. 7. Program bardzo bogaty i naukowy. Krajobrazy.

Czas odnowić prenumeratę.

KRONIKA.

Ze Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich. Sekretariat Stowarzyszenia czynnym jest w poniedziałki i piątki w godz. od 6—8 wiecz. w lokalu przy ul. Gdańskiej 87. W lokalu Słow. wyłożone są do czytania: „Myśl Wolna”, „La Pensée”, „Der Freidenker”, „The Free Seeker”, również są do nabycia cenne dzieła Ignacego Radlińskiego, prof. J. Bandouin de Cortenay, prof. R. Minikiewicza i innych, traktujące wolną myśl z punktu widzenia naukowego i krytycyzmu. Nadszedł również № 6 „Myśl Wolna”. Sekretariat przyjmuje również zapisy do gminy bezwyznaniowej i udziela informacji w kwestiach związanych z działalnością urzędów stanu cywilnego i obowiązujących przepisów prawnych we wszystkich dzielnicach Polski.

Posiedzenia Zarządu odbywają się w piątek po pierwszym każdego miesiąca o godz. 7 wiecz. (najbliższe posiedzenie 1-go grudnia). Udział członków Stow. na posiedzeniu zarządu w charakterze gości pożądanym.

Kobiety wyrugowane z parlamentu, bo były wrogami wódki. „Precz z suchymi” „Żądamy napojów wysokowych, a przynajmniej wina i piwa!

Oto hasła, z którymi do walki wyborczej stanęło w Stanach Zjednoczonych stronnictwo demokratyczne. Republikanie, na czele których stoi obecny prezydent Harding, stracili przy wyborach w poszczególnych stanach 145 do 150 głosów. W senacie większość ich spadła z 26 do 16 głosów.

W Nowym Jorku referendum dało kolosalne zwycięstwo popularnemu „Flemu” — dr. Smithowi, demokracie, który tym sposobem „pobił na głowę” Millera, republikanina i głowę miasta Nowego Jorku.

Nie przeszły tym razem żadne kobiety. Jako inicjatorki „suchej Ameryki”, są one politycznie zniechęcone. Czasowo pozostaje w Senacie tylko jedna kobieta, a jest nią pani Winifred Huck, ale i jej kadencja upływa wkrótce.

Rezultaty i duch, jaki panował podczas referendum i wyborów, wymownie świadczą, że ruch antyabstynencki i antyfeministyczny, przybiera w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. postawę zdecydowaną.

Wspaniałe zwycięstwo Partii Pracy w Anglii. Z powodu niezadowolenia ludności Anglii z polityki Lloyda Dżordża, który omal nie wywołał wojny z Turkami, upadł jego gabinet i rozpisano nowe wybory. Wybory te skończyły się zupełną klęską tego polityka, który takie straszliwe szkody poczynił Polsce. Toteż i ze stanowiska Polski należy z radością powitać upadek Lloyda Dżordża. **Wybory zakończyły się kolosalnym zwycięstwem angielskiej Partii Pracy, która zdobyła 143 mandaty!** Towarzysze nasi mieli poprzednio tylko 40 mandatów — przybytek wynosi 103 mandaty. Przeciwnicy polityki Dżordża — konserwatyści — zdobyli 345 mandatów i mają 80 głosów większości. Zwycięstwo Partii Pracy wskazuje wzrost wpływów robotniczych nawet w starej, konserwatywnej Anglii i jest dobrą zapowiedzią do zdobycia rządów przez klasę robotniczą!

Dokument endeckiego bezwstydu. Do kancelarii sejmowej przyszedł list będący charakterystycznym dokumentem dla scharakteryzowania Chjeny. List ten opiewa jak następuje:

„Do Wysokiego Sejmu w Warszawie. Niżej podpisany prosi o ekwiwalent za agitację wyborczą od 9 do 12 b.m. Za dowód pracy posłużyć mogą ilością głosów pozyskanych dla partii № 8. Wysokość ekwiwalentu uzależniam od uznania Wysokiego Sejmu.

Podp. Kazimierz Zagórski, Warszawa, ul. Langnerowka 1.

Masoneria Chadecka. Warszawski „Kurjer Polski” pisze:

„W ostatnim № „Młodego Robotnika” organu chrześcijańsko-demokratycznej młodzieży, pozostającej pod patronatem ks. Adamskiego czytamy następującą „rewelacyjną” wiadomość:

„Krajką pogłoski, że w większych miastach polskich już zostały zorganizowane konspiracyjne z pośród młodzieży płci obojga bojowe plutony faszystów, którymi kieruje „Loża Prawa i Miłości Ojczyzny” w Warszawie.

Jeśli podobna wiadomość pojawi się w chadeckim piśmie, nie jest pozbawiona wtedy humorystycznego posmaku. W naj-

bliższym numerze „Młody Robotnik” zamianuje zapewne... p. Rabskiego prezesem tej zgola tajemniczej „loży”.

Piękne uczczenie Niepodległości. Każdy prawie ośrodek naszego życia zbiorowego ma w sobie coś do przezwyciężenia z czasów niewoli. Żadne jednak może miasto nie stanęło wyżej ponad Białystok, który nie ograniczając się do odmiany nazw ulic, odmienił w sobie coś z rzeczy najdonioślejszych, sięgających w moralny porządek istnienia: dawne więzienie zamienił w szkołę dla dzieci robotniczych. Trudno doprawdy o piękniejszy pomnik uczczenia niepodległości, niż ta z gruzów turmy zmartwychwstała szkoła.

Zjazd Związku Strzeleckiego. W niedzielę, dnia 26 listopada r. b. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej № 16 odbędzie się doroczny zjazd okręgowy Związku Strzeleckiego, okręgu łódzkiego.

Złote myśli J. Lubbock'a

Nie odpowiadaj głupiemu na jego pytanie, bo nim sam będziesz posadzony o głupotę.

Jeżeli, ktoś lubi opowiadać o sobie, słuchaj go. Nie daj poznać innym, że są osłami i bałwanami, — chyba w ostatecznym razie.

Nie wyprowadzaj ludzi z równowagi, gdyż przez to nie dojdiesz z nimi nigdy do porozumienia.

W mieszkaniu wisielca, nie mów o powrozie!

Wybrał i tłumaczył Jan Czerwiec.

Odpowiedzi Administracji.

Tow. Rafał Imber, student w Złoczewie. Prenumeratę otrzymaliśmy. List Wasz odnośnie wysłania książek, względnie katalogu, przekazaliśmy miejscowej filii Księgarni Robotniczej.

Pokwitowanie.

Na fundusz prasowy.

Obywatel L. wpłacił Mk. 60.720 na fundusz prasowy „Łodzianina”.

Potrzebne

dziewczynki

umiejące kleić torebki papierowe. Zgłaszać się Konstanyńska 75, m. 22, 4 p., oficyna.

Dr. Prybulski

POWRÓCIŁ

choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe (niemoc płciowa).
Leczenie światłem (lampa Kwarцова).
od 9 — 1 i od 4 — 8;
Dla Pań od 4 — 5.
Zawadzka 1.

Krawiec

wojskowo-cywilny

J. GRINER

Konstantynowska 68.

Wykonuje wszelkie roboty krawieckie, również sportowe, futrzane, szybko i akuracie. Znacznie taniej niż wszędzie.

STARSZY FELCZER

Józef Abramowicz

Dzielna 5.

Drukarnia Ludowa

w Łodzi

ul. Przejazd № 19.

Tel. 14-64.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobnie, za wyraz mk. 15.— (najmniej mk. 150).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10 mk.—
Zwyczajne: Za wiersz jednołamowy 75 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 200 mk. (strona 3 łam.)
Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 250 mk. (strona 3 łam.).

Redaktor odpow. Władysław Dolecki.

Odbito w Drukarni Ludowej, Przejazd 19.

Nakładem Tow. wyd. „Łodzianin”